

Olaf Bronisław Cieśla
BERGMANN **Łódzkie czasopisma
humorystyczne w międzywojniu**

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego,
Łódź 2014, ss. 321

Bronisław Cieśla
*Humour and Satire Magazines published in Łódź
in the Interwar Years*
University of Łódź Press, Łódź 2014, 321 pp.

Publikacje dotyczące kilkunastu czasopism powiązanych wspólnym celem i terytorium, gdzie się ukazywały nie należą do zbyt często pojawiających się na polskim rynku wydawniczym. Do nielicznych wyjątków możemy zaliczyć opublikowaną w 2014 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego książkę Bronisława Cieśli *Łódzkie czasopisma humorystyczne w międzywojniu*. Autor jest filologiem, wyśmienicie poruszającym się w zawłościach terminologii i metodologii tej nauki oraz najwyraźniej posiada sprecyzowane zainteresowania naukowe, co zaważyło — zarówno i to w większym stopniu w pozytywnym, jak i w mniejszym stopniu w negatywnym sensie — na treści recenzowanej tu publikacji.

Już na wstępie należy zaznaczyć, że imponujący jest materiał poddany w pracy Cieśli analizie. Składa się nań aż 14 czasopism, które regularnie lub na zasadzie efemeryd ukazywały się w międzywojennej Łodzi. Są nimi „Wolna Myśl–Wolne Żarty”, „Tam-Tam”, „Nowy Dekameron”, „Żarty” (pierwsze z lat 1924–1925 i drugie z lat 1936–1938), „Dymek z Papierosa”, „Czerwony Kos”, „Violetera”, „Uśmiech”, „Swawolna Myśl–Swawolne Żarty”, „Wesoły Bocian”, „Adam i Ewa”, „Hi, Hi, Hi” oraz „Szpilki”. Do doboru takiej próby badawczej nie można mieć właściwie żadnych zastrzeżeń, a przeprowadzenie kwerendy na tak obszernym materiale źródłowym to praca wręcz tytaniczna, aczkolwiek można się zastanawiać, czy słusznie autor umieścił w tym zestawieniu „Szpilki”, pismo właściwie stołeczne, o ogólnopolskim zasięgu i ambicjach, z Łodzią związane krótko i raczej mimochodem (przez kilka miesięcy 1939 roku), jako wyłącznie miejsce oficjalnego funkcjonowania redakcji, co zresztą Cieśla sam dostrzega (s. 38). Brakuje natomiast w tej pracy odniesienia do

czasopism mniejszości narodowych, jakże w ówczesnej Łodzi licznych, zamożnych i bez wątpienia kulturotwórczych. Może na polu satyrycznej prasy były one mniej aktywne, ale i o tym warto byłoby wspomnieć przynajmniej w kilkunastu zdaniach.

Praca B. Cieśli składa się z trzech zasadniczych rozdziałów. W pierwszym i niestety najkrótszym (a np. dla historyków najciekawszym i zawierającym wiele istotnych informacji prasoznawczych) omówiono przede wszystkim dzieje prasy humorystycznej (może brzmiałoby lepiej „satyrycznej”) w Łodzi w okresie międzywojennym, w tym również w jednym z podrozdziałów całą prasę tego robotniczo-przemysłowego miasta. W rozdziale drugim następuje przejście do najistotniejszych wywodów autora, które dotyczą gatunków wypowiedzi w analizowanych czasopismach (z podziałem na gatunki prymarnie humorystyczne i gatunki sekundarnie humorystyczne), a rozdział trzeci poświęca on różnym rodzajom dowcipu językowego, który był w nich obecny. W tych dwóch rozdziałach niezaprzeczalnym atutem pracy jest duża liczba dobrze dobranych cytatów — najróżniejszych utworów z przedwojennej łódzkiej prasy satyrycznej. Można jednak od razu zauważyć, że wprawdzie dowcip językowy czy też słowny dużo nam mówi o wielu elementach rzeczywistości czasów swojego powstania, lecz autora interesuje to w stosunkowo niewielkim stopniu. On jest i czuje się filologiem, a to co można się dowiedzieć o klimacie, problemach społeczeństwa ówczesnej Łodzi, a zarazem też Polski, interesuje go jedynie na marginesie, nieraz tyle erudycyjnych co skomplikowanych, analiz lingwistycznych. Wprawdzie we *Wstępie* autor zaznacza, że interesuje go „co prezentowano w łódzkiej prasie” oraz „jak prezentacji owej dokonywano”, lecz moim zdaniem jak na badania mające cel i ambicje prasoznawcze to sporo za mało, a przecież wystarczyło skorzystać z powszechnie w nich stosowanej „formuły Lasswella”, z jej kilkoma pytaniami, na które odpowiedzi wyjaśniają nam znacznie więcej kwestii.

W *Łódzkich czasopismach humorystycznych w międzywojniu* mamy do czynienia z klasyczną i bardzo profesjonalną analizą jakościową, choć może warto też było pokusić się o próbę ilościowego przebadania opisywanych gatunków wypowiedzi (rozdział II) i dowcipów językowych (rozdział III), co pozwoliłoby ustalić ilościowe proporcje tematów (np. politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, obyczajowych itp.) znajdujących się w poszczególnych czasopismach, a także w ich układzie zbiorczym. Nie jest to zabieg prosty, lecz jest on wykonalny, a efekt może nam dostarczyć znacznie więcej informacji o istocie, celach i zainteresowaniach prezentowanej prasy, ich redakcjach oraz samych twórcach tekstów. Poza tym B. Cieśla nieraz pisze o „wysokim” lub „niskim poziomie dowcipu”, co od razu może wzbudzać kontrowersje wokół weryfikowalności tych pojęć i powodować uwagi o subiektywizmie tego rodzaju ocen.

Podstawowym jednak zarzutem, który można postawić pracy B. Cieśli jest potraktowanie jedynie jakby „na marginesie” głównych wywodów i wyjątkowo sporadycznie zagadnienia rysunków satyrycznych w omawianych periodykach. Rysunek bywał w nich przecież nadzwyczaj ważnym elementem nie tylko grafiki, ale też prezen-

townego humoru, a na dodatek i szczególnie dla mniej wyrobionych literacko oraz słabo wykształconych czytelników bardziej i dosłownie „naocznie” widoczną ich atrakcją, czasami może — w przypadku chociażby osób niepiśmiennych — jedyną. Nie ma historii czy też prezentacji czasopism humorystycznych bez przedstawienia i chociażby próby analizy ich ikonografii. Autor jeżeli już pisze o karykaturach, to wspomina np. o „rozmaitych modelach dowcipu rysunkowego” (s. 34) i jednocześnie wcale nie rozwija tego wątku, a warto byłoby go przynajmniej pokrótce omówić. Ten rażący brak analizy ikonografii łódzkich czasopism humorystycznych może nawet powodować krytyczne uwagi co do tytułu książki — chyba trafniejsze byłoby jej zatytułowanie jako *Język* lub też *Satyra słowna i dowcip w łódzkich czasopismach humorystycznych w międzywojniu*. W przypadku rysunków satyrycznych i poświęconej im w niniejszej pracy niewielkiej uwagi tylko częściowym wytłumaczeniem może być ich „niska wartość artystyczna”, o czym autor nieraz wspomina, w tym również w zakończeniu (s. 292). Jednak za fakt bezsporny należy uznać, że nie licząc „Szpilek” (z Łodzią związanych, jak już wspomniano, tylko raczej z przypadku) żaden z pozostałych prezentowanych periodyków nie mógł się poszczycić rysownikami tej miary, co np. lwowski „Szczutek”, stołeczne „Cyruлик Warszawski” i „Mucha” czy krakowskie „Wróble na dachu”, cztery niewątpliwie bardzo różne, ale najbardziej utrwalone w świadomości historycznej Polaków czasopisma satyryczno-humorystyczne Dwudziestolecia (zresztą w przypadku „Muchy” i „Szczutka” nie tylko tej epoki).

Niejąko osobną kwestią jest język recenzowanej tu pracy. Doceniając erudycję i umiejętność filologicznych analiz autora oraz cenne przybliżenia (na początku każdego z licznych podrozdziałów) zawłości metodologiczno-pojęciowych samych badań z szerokiego zakresu zainteresowań współczesnego językoznawstwa, trzeba stwierdzić, że jest on nadzwyczaj trudny i dla laika w tej dziedzinie wiedzy praktycznie prawie nieprzyswajalny. Czyni to lekturę cennej nie tylko z naukowego punktu widzenia pracy wyjątkowo nużąca, co tym bardziej może być dla przeciętnego czytelnika denerwujące, gdyż temat i cytaty dotyczą przecież tekstów „lekkich” i przeważnie „wesołych” (choć satyra nie zawsze taka bywa). Na szczęście cytowane teksty bronią się same. Podam tu tylko kilka krótkich fragmentów tekstu, których zrozumienie wymaga sporego wysiłku. Na przykład na stronie 113 B. Cieśła zauważa: „Ciekawe przekształcenia widoczne są w architektonice obu tekstów. Każdy z osobna, stanowiący integralną samodzielną całość, oznaczony jest odrębnym tytułem nieopredeznanym członem nominatywnym odnoszącym się do całej grupy”. Na stronach 200–201 autor pisze:

Analizowany materiał dowodzi, że w łódzkiej twórczości komicznej żywe są nie tylko zwielokrotnienia syntaktyczne, ale również (...) repetycje leksykalne. Pierwsze mają zazwyczaj postać paralelizmu składniowego — powtórzenia struktury syntaktycznej wypowiedzi, drugie — nazywane powtórzeniami intensyfikującymi — kładą akcent na zwielokrotnionym słowie, stanowiąc ciekawy sposób literackiego obrazowania,

a na stronie 225 zauważa:

Powodem defrazeologizacji jest identyfikacja wyrazów oznaczających rzemiosło z elementem związku frazeologicznego. Przygodne asocjacje, których podstawą jest uchwytny związek między wykonawcą danej profesji a desygnatem nazywanym przez wyraz będący komponentem frazemu, nie opisuje realnych czynności wykonywanych przez reprezentantów wymienionych profesji — powód ich usatysfakcjonowania jest wyłącznie językowy.

Tego rodzaju przykładów można by przytoczyć dziesiątki (jak nie setki), a czyż nie można było napisać tej książki na naukowo ważki i ciekawy temat w sposób i językiem takim, aby mogło ją czytać szersze grono czytelników niż tylko jej recenzenci i garstka filologów z uniwersyteckich katedr? Z drugiej jednak strony należy docenić autora za świetne wyjaśnienia (zawarte przeważnie na początku każdego z podrozdziałów) dotyczące istoty i metodologii badań omawianych poniżej gatunków tekstów oraz rodzajów dowcipów. Na dodatek Cieśla nie stroni od podawania licznych przykładów, przez co wiele z tych mało znanych niuansów warsztatu językoznawców staje się bardziej zrozumiałe dla czytelników bez odpowiedniego i z tą dziedziną nauki związanego wykształcenia. W ten oto sposób jego publikacja może się stać cenną i pożyteczną lekturą (lub prawie podręcznikiem) dla początkujących badaczy językowych zawilości najróżniejszych tekstów, w tym przede wszystkim literackich lub dziennikarskich.

Zupełnie innym zagadnieniem jest kwestia, czy nie można było w trakcie dogłębnych analiz treści poszczególnych komunikatów informacyjnych częściej poszukiwać ich związku z już ściśle łódzką specyfiką (przede wszystkim społeczną i gospodarczą, ale także narodową) w Drugiej Rzeczypospolitej. W związku z tą uwagą można też mieć wątpliwości czy nie za mało zostało wykorzystanych w tej publikacji źródeł w części opisującej samą prasę, w tym jej poszczególne tytuły. Tu właściwie napotykamy tylko literaturę przedmiotu i można zadać pytanie: czyżby nie zachowały się w łódzkich archiwach na ten temat jakiegokolwiek dokumenty? W bibliografii też nie widać archiwalnej kwerendy, aczkolwiek rzecz jasna same podstawowe dla badań źródła prasowe (wspomniane 14 czasopism humorystycznych) są w tekście obecne w olbrzymiej i solidnie przeanalizowanej ilości. Autor nie sięgnął również do pamiętników osób, które z tego rodzaju prasą miały w badanym okresie styczność. Ich nawet subiektywne wynurzenia nie dotyczyły wprawdzie Łodzi i omawianych czasopism, ale wiele nam mówią o klimacie wokół ówczesnej satyry i ludziach, którzy ją tworzyli. Mam tu na myśli chociażby memuarystykę autorstwa A. Słonimskiego, J. Jurandota, Z. Czermańskiego, Z. Mitznera, J. Sz wajcera (Jotesa), T. Wittlina czy J. Zaruby. Można też doszukać się drobnych braków w odniesieniu do wykorzystanej literatury przedmiotu, w tym chociażby prac dotyczących humoru, komizmu czy satyry. Mam tu na myśli prace — nierzadko już klasyczne — E. Borowieckiej (*Poznawcza wartość sztuki*, Lubin 1986), T. Gryglewicza (*Groteska w sztuce pol-*

skiej XX wieku, Warszawa 1977), J. Jarowieckiego (*Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków 1997), A. Kłoskowskiej (*Kultura masowa: krytyka i obrona*, Warszawa 1980), J. Koblewskiej (*Środki masowego oddziaływania: problemy społeczne, wychowawcze i propagandowe*, Warszawa 1972), B. Krzywobłockiej (*Prasa jako źródło historyczne*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3), M. Kafla (*Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, red. M. Kafel, t. I–III, Warszawa 1969–1971), J. Mikułowskiego-Pomorskiego (*Badania masowego komunikowania*, Warszawa 1980 oraz *Informacja i komunikacja. Pojęcia, wzajemne relacje*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988), Z. Mitznera i L. Pasternaka (*Satyra prawdę mówi... 1918–1939*, Warszawa 1963), H. Siwka (*Dobór próby do ilościowej analizy zawartości prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1970, R. XI, nr 3), J. Stradeckiego (*Spoleczne funkcje satyry [„Cyrulik Warszawski” 1926–1939]*, [w:] *Spoleczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, K. Rudzińska, Wrocław–Warszawa 1974), I. Tetelowskiej (*Szkice prasoznawcze: wybór rozpraw i artykułów*, red. P. Dubiel i W. Pisarek, Kraków 1972) i K. Żygulskiego (*Drogi rozwoju kultury masowej*, Warszawa 1966 oraz *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1976).

Dla piszącego te słowa praca B. Cieśli jest cenna przede wszystkim z racji zamieszczenia w niej olbrzymiego, przeważnie w całości cytowanego, a jednocześnie bardzo mało znanego i imponującego materiału źródłowego. Dlatego też można ją polecić nie tylko filologom, którzy przeczytają ją z pełnym zrozumieniem lingwistycznych zawłości (aczkolwiek wątpię, iż również z wypiekami na twarzy), ale także historykom (w tym źródłoznawcom), kulturoznawcom, regionalistom z Łodzi oraz prasoznawcom. Dla tych pierwszych i badających nasz język oraz jego niuanse powinna to nawet być lektura obowiązkowa — z jednej strony jako wzór bardzo dokładnych, w niektórych fragmentach nawet mistrzowskich, analiz języka prasy, a z drugiej jako przestroga, ostrzegająca przed nadmiernym unaukowieniem tekstu, wręcz przeładowaniem go wysoce specjalistycznym słownictwem i terminologią.